Nr. 2. Kraków, piątek 2 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 11 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15. oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Z DNIA.

Kraków, 1 stycznia.

### Posłannictwo klerykałów.

Papież Leon XIII. pozazdrościł laurów obecnemu przyjacielowi swemu, cesarzowi Wilhelmowi i ogłosił również „wojnę świętą“ przeciw socyalnej demokracyi, w ostatniej swej encyklice, wydanej do duchowieństwa, a wzywającej je do zwalczania socyalizmu.

...„Koniecznem jest“ — powiada encyklika — „by kler zbliżył się (!) do chrześcijańskiego ludu, który socyalizm przez oszukańcze obietnice wszelkiego rodzaju usiłuje odwieść od wiary“.

...„W tym celu życzymy sobie, by kandydaci stanu kapłańskiego przy końcu swego wychowania w seminaryach zapoznawani byli w odpowiedni sposób z papieskiemi pismami, dotyczącemi kwestyi socyalnej i demokracyi chrześcijańskiej“....

Encyklika nakłada więc na księży urzędowy obowiązek zwalczania socyalizmu. Aby jednak obowiązkowi temu mogli księża w odpowiedni sposób zadość uczynić, mają oni zaprawiać się do tej walki już w seminaryach, mają poddać się pewnego rodzaju tresurze.

Tresura ta polega oczywiście na pilnem studyowaniu jezuickiej literatury antysocyalistycznej, wszystkich sofistycznych pamfletów, zwróconych przeciw ruchowi robotniczemu, ażeby kandydat stanu duchownego zawczasu już nabrał odpowiedniej wprawy w zwalczaniu postępu a obronie wsteczni ctwa.

...„Jak z jednej strony rozumną jest rzeczą“ — głosi w dalszym ciągu encyklika, „by kler, o ile to możliwe, stosował się do potrzeb teraźniejszości, to z drugiej strony jest koniecznością i obowiązkiem kleru, by nie tylko nie ulegał zgubnym prądom wieku, lecz stawił im zacięty opór. Powszechnie jest znaną rzeczą, jak duch naturalizmu każdą, nawet najzdrowszą część ciała społecznego usiłuje zatruć; duch, który podburza do buntu przeciw każdej władzy, który zwraca serca ku dobrom doczesnym, zapominając o dobrach wiecznych. Należy się bardzo obawiać, iż ten złośliwy a zanadto już rozszerzony duch może wywrzeć również wpływ i na księży, zwłaszcza mniej uświadomionych“...

Rzym boi się więc, by „złośliwy“ ten duch „naturalizmu“ czyli po polsku: duch postępu i kultury, wolnej i swobodnej myśli nie ogarnął również i księży. Ci pojęciami swemi — mimo pochodu świata naprzód — tkwić mają ustawicznie w ciemnościach średniowiecza i szerzyć je dookoła siebie.

Czyż można szczerzej i otwarciej określić istotę klerykalizmu?!

Ażeby obawom, żywionym przez Rzym, raz na zawsze zapobiedz, ażeby umysły młodych księży uczynić odpornymi wobec każdej wolniejszej myśli, ażeby w duszach ich zabić w zarodku wszelkie dążenie do światła i swobody — nakazuje encyklika odciąć kandydatów stanu kapłańskiego zupełnie od świata, odosobnić ich, jak w więzieniu, od cywilizacyi, od wszystkich idei i zagadnień, które wstrząsają społeczeństwem:

„...Byłoby rzeczą bardzo pożądaną“ — powiada papież — „ażeby wszyscy duchowni młodzieńcy studya swe odbywali zawsze w cieniach zakładów świętych. Ponieważ jednak ważne powody przemawiają za tem, by niektórzy z nich uczęszczali na publiczne uniwersytety, nie należy zapominać, przy zachowaniu jakich i jak wielkich środków ostrożności mają biskupi na to pozwalać..... Kandydatów należy trzymać w odosobnieniu i nie pozwalać im na stykanie się, a jeszcze bardziej na obcowanie z młodzieńcami, którzy nie mają zamiaru poświęcić się stanowi kapłańskiemu“...

W takiej niewoli zaprawiać się mają młodzi księża do walki z socyalizmem, do walki z wszystkimi „zgubnymi prądami wieku“, a więc z kulturą i postępem.

Zdaje się, iż największy przeciwnik klerykalizmu nie potrafiłby już dosadniej scharakteryzować jego istoty i dążeń, aniżeli uczyniła to encyklika papieska.

Nie od dziś walczą klerykali przeciw socyalnej demokracyi, starając się usilnie wstrzymać jej pochód. A jednak mimo wszelkich wysiłków, mimo kazań, klątw, najrozmaitszych kurend i listów pasterskich, ruch socyalno-demokratyczny potężnieje z dniem każdym, coraz szersze zataczając kręgi. Dlatego więc nie obawiają się socyalni demokraci „wojny świętej“, głoszonej przeciw nim w encyklikach papieskich, wiedząc dobrze o tem, iż żadna siła nie potrafi wstrzymać tryumfalnego pochodu cywilizacyi — a im usilniej klerykalizm stawia czoło temu pochodowi, tem szybciej przygotowuje nieuchronny swój zgon!

## Zawarcie ugody z Węgrami.

W sobotę wieczorem po wielu ożywionych konferencyach i debatach przedstawicieli obu rządów, została wreszcie doprowadzoną do skutku ugoda między Austryą a Węgrami.

Już po godzinie 9 wieczorem został wydany następujący komunikat urzędowy:

„Po kilkakrotnych konferencyach udało się wreszcie wynaleźć sposób usunięcia przeszkód w doprowadzeniu do skutku porozumienia między obu rządami w sprawie ugody“.

O przebiegu rokowań sobotnich donoszą z Wiednia następujące szczegóły:

Po bankiecie, urządzonym przez hr. Gołuchowskiego na cześć ministra rosyjskiego hr. Lambsdorffa, udali się obaj prezydenci ministrów do hotelu Sachera, gdzie konferowali przez trzy kwadranse. Następnie udał się dr. Körber na posiedzenie austryackiej rady gabinetowej, poczem obaj szefowie gabinetów byli na audyencyi u cesarza, na której dr. Szell przedstawił projekt kompromisowy. Po audyencyi odbyła się ponowna konferencya, w której oprócz obu prezydentów gabinetów wziął udział również minister skarbu Böhm-Bawerk. W czasie tej konferencyi dr. Szell porozumiewał się telegraficznie z węgierskim ministrem skarbu Lukacsem, który w piątek jeszcze odjechał do Budapesztu.

O godzinie 9 wieczór odbyła się w hotelu Sachera ostateczna konferencya, w której wzięli udział dr. Körber, dr. Szell, minister skarbu Böhm-Bawerk i minister dworu cesarskiego hr. Szechenyi. Konferencya trwała trzy kwadranse i zakończyła się wreszcie doprowadzeniem do skutku porozumienia, poczem wydano zaraz przytoczony na początku komunikat urzędowy.

Na konferencyach sobotnich omówiono wszystkie sprawy ugodowe i połączone z niemi kwestye sporne. Załatwiono następujące sprawy: Związek cłowo-handlowy, taryfa cłowa, dalej sprawę składów komisyjnych, opodatkowania młynów węgierskich, podatków rentowych i transportowych; uregulowano dalej sprawę konwersyi renty (spłata długów pozostałych z czasów absolutyzmu), tudzież regulacyi waluty (wykupno papierów państwowych i wypłata gotówki).

Wobec spóźnionej pory nie mogło nastąpić podpisanie protokołów. Dnia 5 b. m. przybędzie Szell ho Wiednia i wówczas nastąpi formalne podpisanie protokołów przez przedstawicieli obu rządów.

Szczegóły ugody trzymane są przez oba rządy w tajemnicy. Bliższe wyjaśnienia w tej sprawie mają być złożone dopiero w obu parlamentach. O ile będzie to możliwe, zostaną również w tym czasie — jak pisma niemieckie donoszą — wniesione w obu parlamentach przedłożenia ugodowe. Najobszerniejsze z tych przedłożeń autonomiczna taryfa cłowa jest już w druku.

## Panama cesarstwa niemieckiego.

**Prawdziwe tło afery Kruppa.**

Bratni nasz organ wiedeński „Arbeiter-Zeitung“ pomieszcza w sprawie afery Kruppa artykuł, który wywołał wszędzie olbrzymią sensacyę. Autor artykułu udowadnia na podstawie wiarygodnych informacyj, że cały wrzask oficyalny po śmierci Kruppa był najbezwstydniejszem oszustwem, ukartowanem w tym celu, aby przez wygłaszanie obelg przeciw socyalnym demokratom odwrócić uwagę od właściwych sprawców śmierci Kruppa.

Przytaczamy poniżej najważniejsze ustępy artykułu, którego prasa socyalistyczna w Niemczech nie mogła ogłosić ze względu na drakońską ustawę prasową.

Przedewszystkiem nie ulega żadnej wątpliwości, że Krupp zginął śmiercią nienaturalną Co do motywów śmierci są zdania podzielone. Prasa gadzinowa, opłacana przez aranżerów nagonki antysocyalistycznej, rozgłasza, że przyczyną śmierci Kruppa były rewelacye „Vorwärtsu“. Tymczasem aranżerzy sami wiedzą dobrze, że artykuł „Vorwärtsu“ nie wywarł na Kruppie żadnego wrażenia. Na kilka tygodni przed publikacyą „Vorwärtsu“ dowiedział się cesarz Wilhelm o ekscesach płciowych, popełnianych przez Kruppa na Capri, — dowiedział się od samej żony Kruppa, która przyszła do niego ze skargą na męża. Pani Krupp była oburzoną wiadomościami z Capri, ogłoszonemi przez prasę włoską.

Cesarz Wilhelm powziął, jak zwykle, szybkie postanowienie i zawyrokował: Trzeba Kruppa oddać pod kuratelę!

Groźba kurateli — była tym strasznym ciosem, który złamał Kruppa i rzucił w objęcia samobójczej śmierci. Artykuł „Vorwärtsu“ był już tylko kroplą wody w rozhukanem morzu. Krupp, dowiedziawszy się o zamiarach Wilhelma, żył przez kilka tygodni w ustawicznej trwodze. Byłemu ministrowi marynarki Hollmannowi udało się wmówić w cesarza, że wieści o nadużyciach płciowych Kruppa są nieprawdziwemi. Wówczas zadecydował cesarz Wilhelm z równą jak poprzednio szybkością: W takim razie trzeba oddać pod kuratelę żonę Kruppa!

Istotnie zamknięto panią Krupp do domu waryatów. Usłużni lekarze odkryli, że pani Krupp cierpi w chwilach wzruszeń na brak pamięci. Trzymano ją trzy tygodnie w zakładzie dla obłąkanych i wypuszczono ją nagle wtedy, gdy Krupp nagle umarł. Z chwilą śmierci męża stała się znów poczytalną i przyjmowała liczne kondolencye cesarza, książąt, ministrów itd.

HERMAN HEIJERMANS.

## TRINETTA.

2)

Znów nadjeżdżał powóz, naładowany strojnymi Anglikami, którzy, kołysząc się na wsze strony, flegmatycznie rozglądali się po okolicy.

Trinetta bezwiednie wyciągnęła rękę, lecz spiesznie ją cofnęła na wspomnienie słów pastora. Powóz przejechał. Dziewczyna mechanicznie dziergała swą koronkę. Potem wstała i powolnym krokiem zdążała ku Rochefort. Z lewej strony rozciągała się dolina pełna bujnej zieleni i światła, w oddali skały o niewyraźnych konturach, po prawej stronie drogi, ostre, masywne złomy skał, porosłe mchem zielonym, zczerniałe od starości i porysowane, olbrzymie odłamy kryształów.

Trinetta, szukając cienia, biegła wąskim brzegiem drogi, dokąd nie dochodziły palące promienie słońca.

We wsi panowała cisza. Gościniec biały był od słonecznej powodzi. Tylko z roztwartych okien hotelu Biron dochodził zgiełk głosów, brzęk talerzy, szczęk widelców i noży. Goście po obejrzeniu groty siedzieli przy stole. Trinetta rzucała na nich spojrzenie pożądliwe. Czuła zazdrość i nienawiść do tych jasnowłosych, dobrze odżywionych ludzi. Tupnęła drobną nóżką i splunęła tuż pod ich oknem. Chryste! Ci bogacze! W ciągu jednego dnia wyrzucają więcej pieniędzy, niż inni w ciągu miesiąca. Aha! nie potrzebuje być zawsze biedną! Rochefort, to istny cmentarz! Ona musi... musi... I zaglądnęła do wnętrza, gdzie stały stoły nakryte białymi, lśniącymi obrusami, butelki odkorkowane, kwiaty, serwisy na owoce, dymiące półmiski. Chryste! Chryste!

A jakież ją zdjęło zdumienie, gdy jakiś otyły mężczyzna w wysokim kołnierzu o spiczastych bokobrodach wzbraniał się po prostu wziąć coś z jednego półmiska. Wyobraźcie sobie, po prostu się wzbraniał! O, onaby się nie wzbraniała, jadłaby wszystko, wszystko, dopókiby się nie rozchorowała. Ach, ta wspaniała wieża w pośrodku stołu, wieża z samych łakoci!

— Marsz, wynoś się, co tu wytrzeszczasz ślepia!

Kelner z wściekłością zamierzył się na nią serwetą i zamknął okno.

Rzuciła nań jadowite spojrzenie.

— Poczwaro!

Była to jej ulubiona obelga.

— Poczwaro! — i skierowała się ku wsi. Ukrywszy się za murem, rozpięła stanik i gorset, sięgnęła ręką za koszulę i wyjęła srebrną monetę. Nikt nie widział. Moneta była gorąca, a dziewczyna śmiała się z odcisku, jaki jej pozostał na ciele. Spiesznie, niecierpliwie znów się zapięła i weszła do matki Małgorzaty.

Dzwoniła monetą, podczas gdy kramarka napełniała torebkę bombonami.

— Widziałaś ją już, Trinetto?

— Kogo?

— Adryannę.

— Adryannę... jaką Adryannę?

— Twoją ciotkę, głuptasku.

— Ciotka Adryanna? Tutaj? Kiedy przyjechała? Gdzieście ją widzieli?

— Przed pół godziną przyjechała pociągiem. Wygląda bardzo ładnie... patrz, toż to niespodzianka. A co?

— Adieu, matko Małgorzato!

Szybko, jakby zelektryzowana, biegła w stronę domu, ustawicznie pomrukując:

— Ciotka z Brukseli... ciotka Adryanna...

Wpadła do domu jak wicher. Przy stole siedziała ciotka obok matki i Romany.

— Ciociu Adri! Ciociu!

— Boże mój, Trinetka! Boże, jakżeś ty wyrosła! Uważaj, bo mi zupełnie pognieciesz czepek! No, dość już, dość, dzika dziewczyno! Ładna, ładna! To ty, Trinetta? Mogłabyś już mieć kawalera!

— Gdzie byłaś? — opryskliwie przerwała matka.

— Na dworze.

— Domyślam się, ty... niedobre stworzenie. Drwinki sobie ze mnie stroisz? Gdzie siedziałaś?

— Na dworze!... z robótką.

— Niemasz mi się wałęsać po dworze. Ty, ty.. — urwała i gwałtownie zwróciła się do siostry:

— To gwóźdź do mojej trumny! Zła dziewczyna! Ona mnie w grób zapędzi!

— Cicho, cicho! — uspokajała Adryanna.

— Nie mogę sobie z nią dać rady. Czemu mnie zostawiłaś samą z Romaną? Znów latałaś gdzieś na karesy?... Włóż buciki i pończochy, szkaradnico!

* * *

Piotr Pascal musiał pójść do wojska i z początku sprawował się tak dobrze, że doprowadził do godności sierżanta. Wtem regiment karabinierów, przy którym służył, został przeniesiony do Brukseli. Bruksela stała się jego nieszczęściem. „Piękny“ Piotr tak bardzo zajmował się kobietami, że począł zaniedbywać służbę. Co wieczora musiał być na rue des Bouchers, częstował śpiewaczki, trwonił pieniądze, a pewnego ranka znaleziono go pijanym i zameldowano oficerowi. W tydzień później bez pozwolenia spędził noc poza kasarnią, został zdegradowany i stracił piękne paski, którymi tak się szczycił.

Jak zwykły żołnierz, Piotr spadał coraz niżej. Przystojny, młody sierżant, o świeżym wyglądzie, miał teraz w powierzchowności swej coś zwierzęcego, świadczącego o postępującym zaniku ludzkiej godności. Wielka, czworokątna głowa, o nadmiernie występujących kościach policzkowych i obwisłej, grubej, zmysłowej, dolnej wardze, przybrała kształt jeszcze niezgrabniejszy. (C. d. n.).

Sama śmierć Kruppa pokryta jest dotychczas tajemnicą. Trzech lekarzy znajdowało się właśnie w drodze z Berlina i Jeny do willi Hügel koło Essen, aby naradzić się nad zdrowiem pani Krupp. Przed południem miało się odbyć konsylium; w noc przedtem umarł nagle Krupp, człowiek dotychczas zupełnie zdrowy. Konserwatysta Kardorff wygadał się w kuloarach parlamentu, że Krupp się zastrzelił.

Oto są prawdziwe przyczyny śmierci Kruppa, znane dobrze cesarzowi Wilhelmowi. Jeżeli Wilhelm II mimo to wszystko wygłosił w Essen na pogrzebie swego „przyjaciela“ Kruppa mowę, w której obrzucił socyalną demokracyę największemi obelgami, należy ten dziwny fakt położyć na karb tego, że sfery oficyalne postanowiły okryć śmierć Kruppa legendą w tym celu, aby za jednym zamachem zniszczyć socyalną demokracyę. W całej tej kampanii antysocyalistycznej niema ani jednego słowa prawdy; wszystko było od początku do końca świadomym szwindlem, wymyślonym przez kamarylię dworską, a rozkolportowanym przez najmitów dziennikarskich.

Afera Kruppa — pisze „Arbeiter-Ztg“ — stała się panamą cesarstwa niemieckiego. Monarchia upadła zupełnie pod względem moralnym. Żyje już ona tylko dławieniem prawdy.

## Przegląd społeczny.

**Bojkot piekarni Seibalda w Stanisławowie.** Donoszą nam ze Stanisławowa: W jednej z większych piekarń tutejszych, będącej własnością Seibalda, wybuchł bojkot z tego powodu, iż właściciel zażądał od zatrudnionych w tej piekarni robotników, aby wypiekali pieczywa sześć razy dziennie, zamiast trzy razy, jak dotychczas bywało. Ponieważ właściciel nie chciał robotnikom stosownie podwyższyć płacę, ani powiększyć personalu, przeto robotnicy postanowili zbojkotować tę piekarnię.

Uprasza się wszystkich towarzyszów piekarskich, aby podczas trwania bojkotu piekarni Seibalda do Stanisławowa nie przyjeżdżali i pod żadnym warunkiem nie przyjmowali tam pracy.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 2 stycznia. 1235. Papież Grzegorz IX. potwierdza nadanie ziemi dobrzyńskiej Krzyżakom — 1776. Zwycięstwo Waszyngtona nad Anglikami w wojnie o niepodległość Ameryki. — 1898. Zaprowadzenie nowej procedury cywilnej w Austryi. — Wybuch wielkiego strejku górników w Morawskiej Ostrawie i w Styryi.

**Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie.** Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, l. p.) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Ludwika Brunera: „O węglu“ (zarys chemii ogólnej i organicznej).

**Teatr miejski w Krakowie.**
Sobota 3 stycznia: „Na strażnicy“, sztuka w 4 aktach Jana Galasiewicza (nowość).

**Pan Kościelski**, którego rozmowę z korespondentem „Kraju“ ocenialiśmy niedawno, oświadcza w „Dzienniku poznańskim“ w odpowiedzi na krytyki prasy, iż tego co mówił nie uważał nawet za cień jakiegoś postulatu politycznego, lecz za zupełnie abstrakcyjną fantazyę, mającą być tylko „miaromierzem“ (*sic*) jego oburzenia „na pewne poglądy i osoby“.

Zachodzi pytanie, czemu p. Kościelski, skoro miewa napady takiego — jak widać z jego oświadczenia — czczego gadulstwa, nie sprowadza sobie do słuchania jakiejś starej ciotki, lecz wywnętrza się przed korespondentem pisma politycznego i upoważnia go do ogłaszania całej rozmowy drukiem. Odpowiedzi daleko szukać nie potrzeba; zawartą jest w owem naczyniu dziwnego wysłowienia — w owym „miaromierzu“, o którym miłosławski „polityk“ wspomina. Osobnik dla swej ugodowości słusznie Admiralskim zwany, zwątpiwszy, aby cesarz Wilhelm, który dziś nie tai się ze swym hakatyzmem, kiedykolwiek miłościwe oko nań zwrócił, zapragnął popisać się przed społeczeństwem polskiem i głośno okazać, do jakiego stopnia jest on antyrządowym: Oto on klerykał, konserwatysta, dziedzic na Miłosławiu gotówby widzieć w sejmie pruskim nienawistnych mu socyalistów, byle tylko rządowi ukropu za skórę nalać!

A gdy od jego projektu przeszły ciarki po tępych burżujach poznańskich — pan na Miłosławiu teraz powiedzieć może patetycznie: wy tak się przemódz, jak ja, nie potraficie, bo ja bardziej od was nienawidzę wroga! A na uspokojenie, wodząc dłonią po gęsiej skórze onych mężów, dodaje: Zbądźcie się wszelkiej trwogi i zgrozy; to co rzekłem było tylko echem mych marzeń tajemnych — nicem więcej. Propagować swego pomysłu nie zamierzam, bo Kościelski lub Almanzor — to wyjątki dziejowe.

A jednak, skrachowany ugodowiec i pozer w swej wyblagowanej gawędzie jedną prawdę przez nieostrożność przesunął przed nieidealnym wzrokiem burżuazyi poznańskiej, która sama nie zdobyłaby się na podobne porównanie — to, że Bebel, lub Singer większą opozycyę stworzyliby w sejmie, niż cała czereda bezmyślnych i tchórzliwych kołowców. To zestawienie może i do gnuśnych umysłów burżuazyjnych wyborców w zaborze pruskim zaprószy pytanie: Czemu my takich słomianych chochołów wypychamy do sejmu?

A gdyby takie pytanie istotnie zaniepokoiło ociężałe ich mózgi, to rosłoby ono, podsycane „polityką“ Koła, aż pókiby tej stajni Augiasza nie wyczyszczono... Błaga Kościelskiego przyniosłaby wówczas choć odrobinkę mimowolnego pożytku. Tylko, czy burżuazya poznańska posiada choćby najsłabsze szczątki zmysłu politycznego?

**Tow. Wiktor Adler w Brukseli.** Korzystając ze sposobności pobytu w Brukseli, jako delegat na międzynarodową konferencyę, wygłosił tow. Adler, w zastępstwie Kautskiego, w sali Domu ludowego wykład o stosunkach politycznych Niemiec i Austryi. O Austryi mówił: Na omówienie stosunków austryackich nie wystarczyłby ani miesiąc czasu. Aby je rozumieć, trzeba żyć w Austryi. Węgierskich stosunków nie znamy ani my nawet Austryacy. Mimo to nie jesteśmy tak zacofanymi, jakby się zdawać mogło. W naszem państwie mieszkają narody inteligentne i zdolne do rozwoju, jak każdy inny naród. Smutne i bezgraniczne zamieszanie w Austryi powstało przez zbrodnicze połączenie narodów, różniących się kulturą i mową, w jedno państwo.

Spór językowy da się usunąć tylko przez zdruzgotanie feudalizmu. Interesa feudalizmu są związane ściśle z ustawodawstwem feudalnem; zniszczenie pierwszego pociągnie za sobą zniknięcie drugiego. Program narodowców niemieckich nie da się z tysiącznych powodów urzeczywistnić. Jest nam obojętne, czy organizm państwowy ulegnie rozkładowi; klasa robotnicza jednak nie ma zamiaru upaść wraz z upadkiem państwa. Pobyt w Austryi stał się dla nas smutną koniecznością. W najbliższym czasie będzie u nas bardzo cicho. Weszliśmy w stadyum stagnacyi. Demonstracyj ulicznych, szturmu na parlament nie będzie. Co najwyżej upadnie jakiś minister, ale rzecz ta nie wywołuje zbytniego hałasu. Nie myślcie jednak — zakończył tow. Adler — że partya nasza zasypia sprawy. Pracujemy w milczeniu, a cicha, spokojna praca jest dla partyi naszej tak niezbędną, jak chleb codzienny.

Mowę tow. Adlera nagrodzili zebrani licznie słuchacze oklaskami.

**Zabawa sylwestrowa** w krakowskim Związku stowarzyszeń robotniczych odbyła się dnia 31 z. m.

W pięknie przystrojonej sali Związku zebrało się około 200 towarzyszów i towarzyszek. O godz. 12 przemówił do zebranych tow. Daszyński, wskazując na przebyte przez partyę robotniczą walki i cierpienia i zaznaczając, iż klasa robotnicza krocząc po zwycięskiej drodze naprzód, z całą otuchą patrzy w przyszłość. Przemówienie swe zakończył tow. Daszyński życzeniami, by partya socyalno-demokratyczna w roku przyszłym wskazać mogła na większe jeszcze tryumfy jak dotychczas.

Po tem przemówieniu, nagrodzonem burzliwymi oklaskami, odśpiewali zebrani „Czerwony sztandar“.

Następnie rozpoczęły się w dalszym ciągu tańce, które trwały aż do rana.

Zabawę urozmaicały gry towarzyskie, jak wesoła poczta, tombola i t. p.

**Senzacye „Przedświtu“.** Noworoczny „Przedświt“ (czytaj: „Zmierzch“) zamieszcza senzacyę, którą, dla jej nadzwyczajnej udatności, należałoby nazwać nie kaczką, lecz chyba krową dziennikarską. Posłuchajmy:

„Letarg jako epidemia. Dziwna i straszna choroba panuje obecnie w Ameryce(!). Jest to epidemia snu letargicznego. Chorzy, dotknięci nią, zasypiają i nie budzą się więcej. Ponieważ jednak nie są umarli, pochować ich nie można. Epidemia ta rozpoczęła się w Ugandzie, gdzie uśpiła 20.000 osób. Obecnie panuje w okolicach jeziora Wiktoryi i rozciąga się ponad ocean Indyjski. Specyalna komisya lekarska bada przyczyny tej choroby. Zdaje się, iż powodem są jakieś specyalne mikroby. W każdym razie jest to objaw przykry i groźny, gdyż może usypiać całe miasta i wsie, jakby w zaczarowanej baśni“.

Geograf z „Przedświtu“ był zapewne na przedstawieniu „Śpiących rycerzy“ Sydona Friedberga (największego poety w Dembicy) a potem w panoramie wszechświatowej, gdzie dowiedział się, że Uganda i jezioro Wiktorya leży w Ameryce. Ach, gdyby taki sen letargiczny, jak najdłuższy ogarnął, redaktorów „Przedświtu“ i „Dobrej gospodyni“!

**Słowność księdza katechety Jeża.** Ks. Jeż znany dobrze w Krakowie z swej kampanii przeciw „Legionowi“ Wyspiańskiego, dał się obecnie poznać także z innej strony. Mianowicie przyrzekł on najzdolniejszemu uczniowi gimnazyum św. Anny, że poniesie wszystkie koszta, jakie wynikły skutkiem wydanego przez niego zakazu odegrania „Legionu“ na wieczorku mickiewiczowskim. Tymczasem kiedy przyszło do zapłacenia, ksiądz Jeż schował ręce do kieszeni i nie myśli wcale dotrzymać danego uczniom przyrzeczenia. Wobec tego koszta poniesie grono nauczycielskie i wyrówna w ten sposób honorowy dług ks. Jeża.

**Bojkot rolny w powiecie krakowskim.** W Bibicach, wsi powiatu krakowskiego, zbojkotowali chłopi dzierżawczynię Wawrzeckową, która we wrześniu r. z. wynajęła kilkudziesięciu robotników do kopania ziemniaków, i zamiast umówionych 45 ct. dziennie, płaciła tylko po 20, 30, 35 ct. Robotnicy nie chcieli za taką cenę pracować i odeszli. Dzierżawczyni pozostawiła ziemniaki w polu. Skutkiem zimna ziemniaki (około 500 korcy) zmarzły. W ten sposób upór dzierżawczyni przyprawił ją o dotkliwą stratę.

**Ze stacyi ratunkowej.** We czwartek o godz. 7½ rano zgłosił się na stacyę ratunkową niejaki Jan Góral, który skutkiem przejechania przez tramwaj odniósł rany cięte na piersiach, oraz stłuczenie klatki piersiowej. Tegoż samego dnia opatrzono na stacyi ratunkowej Jana Zawadę, któremu współlokatorowie zadali w bójce ranę 2 cm. głęboką na lewej kości skroniowej.

**Śmiertelne zatrucie alkoholem.** Wczoraj o godz. 5 po południu zmarła skutkiem zatrucia alkoholem niejaka Regina Woźniak, zamieszkała w domu przy ul. Podgórskiej l. 12.

**Robotnicze przedstawienie amatorskie** urządzają w Stanisławowie dnia 18 bm. w sali Tow. im. Moniuszki członkowie miejscowej organizacyi kolejarzy. Odegraną zostanie sztuka p. t. „Emigracya chłopska“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Wł. Anczyca. W przedstawieniu bierze udział około 50 osób. Część dochodu przeznaczona na wsparcie niezaopatrzonych chorych kolejarzy.

**Oszczędność na zdrowiu podróżnych.** Czytamy w „Przeglądzie zakopiańskim“: „Słuszne skargi dochodzą do nas na zarząd kolejowy, który dopuszcza, że wagon, kursujący bezpośrednio między Krakowem a Zakopanem, bardzo często idzie w pociągu zupełnie nie ogrzany. Czyżby oszczędność, praktykowana na naszej kolei, sięgała aż do narażania zdrowia podróżnych?“

**Dworskie afery.** „Dresdener Journal“ donosi, że następca tronu saskiego, powołując się na § 1575 cywilnego kodeksu, domaga się rozwodu z swą żoną. Wobec tego sytuacya księżny Ludwiki staje się nieco pomyślniejszą; w razie uzyskania rozwodu może ona poślubić Girona, po przejściu na protestantyzm.

Na dworze saskim panuje obecnie wielkie zamieszanie, spowodowane bardzo ciężką chorobą króla Jerzego, który zapadł na niezwykle silną influencę. To tłumaczy ów pośpiech, z jakim rodzina królewska usiłuje obecnie załatwić arcy niemiłą dla niej aferę; zachodzi prawdopodobieństwo, iż zbiegła księżna Ludwika może zostać królową, zanim uzyska rozwód.

Korespondent „Frankfurter Ztg.“ donosi, że arcyksiążę Leopold Ferdynand oświadczył: „Doniesienie, podane przez urzędową „Wiener Abendpost“, jakobym zrezygnował ze wszystkich praw, dotychczas mi jako arcyksięciu służących, jest zupełnie nieprawdziwe. Dnia 13 grudnia 1902 wysłałem z Zurychu po raz pierwszy do cesarza pismo z prośbą, aby mi pozwolił złożyć tytuł arcyksięcia. W odpowiedzi na to pismo przedłożył mi rotmistrz Töply, jako zastępca cesarza, do podpisania warunki, na których podstawie mogłem zrzec się mego dotychczasowego tytułu. Warunki te jednak były tego rodzaju że ich podpisać nie mogłem i dotychczas nie podpisałem, wobec czego nie może być mowy o tem, jakobym tytuł arcyksięcia już złożył. Wobec cesarza jestem zupełnie bezbronnym, gdyż cesarz na podstawie statutu familijnego, którego treść jest mi dotychczas nieznaną, ma nieograniczoną moc wobec członków rodziny cesarskiej“.

**Powodzie w Czechach.** Wskutek zatorów kry na Wełtawie i Łabie, wystąpiły te rzeki z brzegów, zalewając cały szereg miejscowości nad brzeżnych Szczególnie wielkie niebezpieczeństwo zagraża miastu Kolinowi i sąsiednim gminom. Z Pragi wysłano do Kolina oddziały pionierów, którzy mają wysadzać zatory dynamitem.

**Oficerskie wybryki.** W Sadowie odbyła się 30 grudnia przed sądem powiatowym rozprawa karna o obrazę czci, dokonanej na poruczniku Arpadzie Szell przez 17 letniego ucznia szkoły realnej, nazwiskiem Metelka. Przedmiotem rozprawy było zajście z 11 listopada, o czem w swoim czasie szczegółowo donieśliśmy. Mianowicie porucznik Szell, przechodząc ulicą, spotkał trzech uczniów, którzy nie chcieli ustąpić się z drogi. Szell przyskoczył do ucznia Metelki i wymierzył mu tak silny policzek, iż uczniowi spadł kapelusz z głowy. Metelka brutalny postępek Szella nazwał „zuchwalstwem“. Bohaterski porucznik w odpowiedzi na to jeszcze raz ucznia spoliczkował i skopał. Jak stwierdzili lekarze, Metelka, skutkiem zadanych mu przez Szella razów, zaczął pluć krwią.

Mimo to Szell wniósł do sądu przeciw Metelce skargę o obrazę czci, popełnioną przez nazwanie jego postępku „zuchwalstwem“. Po przesłuchaniu świadków, trybunał uwolnił oskarżonego ucznia, podnosząc w motywach wyroku, że postępowanie oficera zostało w słowie „zuchwalstwo“ należycie i słusznie skwalifikowane. Porucznik Szell został zasądzony na ponoszenie kosztów sądowych.

**Skazanie posła do parlamentu węgierskiego.** Z Nentra na Węgrzech donoszą, że słowacki poseł do parlamentu węgierskiego, Valasek skazany został w ubiegły wtorek na trzy miesiące więzienia stanu i 300 koron grzywny za „podburzenie przeciw państwu“. Akt oskarżenia zarzucał Valaskowi, że w swej mowie programowej na pewnem zgromadzeniu przedwyborczem, miał się wyrazić, iż Madziarzy powinni powrócić do Azyi, aby zapanowały napowrót stosunki, jakie istniały przed tysiącem lat; nadto miał Valasek oświadczyć, że szkoły węgierskie zatruwają lud.

Na rozprawie przeczył oskarżony, jakoby użył inkryminowanych słów. Część świadków zeznała obciążająco dla oskarżonego, podczas gdy druga część stanowczo zaprzeczyła, aby Valasek miał użyć inkryminowanych słów. Wielu świadków odwodowych trybunał nie zaprzysiągł, uznając, że zeznania ich były stronnicze.

**Ukarany zalotnik w sutannie.** W kroackiej miejscowości Grob... [illegible] ...zył się niedawno ciekawy wypadek. Mianowicie proboszcz miejscowy Fryderyk Babics zapłonął żarem doczesnej miłości do młodej i pięknej nauczycielki, nazwiskiem Jeka Segota. Kiedy pewnego razu proboszcz ośmielił się przedmiotowi swej miłości zrobić wcale niedwuznaczną propozycyę, nauczycielka wychłostała niefortunnego adonisa szpicrutą po twarzy i plecach ku wielkiej uciesze miejscowej ludności.

**Rewolucyjna demonstracya w teatrze w Wilnie.** Do bardzo częstych objawów ruchu rewolucyjnego w caracie należą demonstracye w teatrach. Podczas przedstawień teatralnych rozlegają się nagle rewolucyjne okrzyki, z galeryi niewidome ręce z wielką zręcznością zrzucają na parter rewolucyjne odezwy, które formalnie rozrywa zebrana tam „wytworna“ publiczność i odczytuje z niemałem zainteresowaniem. Po ukończeniu przedstawienia młodzież śpiewa „Marsyliankę“, „Warszawiankę“ lub inną pieśń rewolucyjną.

Niedawno przyszło do podobnej demonstracyi w teatrze w Wilnie, podczas przedstawienia znanego dramatu M. Gorkiego „Mieszczanie“. Kiedy po przedostatnim akcie spadła zasłona, z galeryi rozgrzmiały chóralne okrzyki: „Niech żyje wolność!“, „Precz z caratem!“, „Niech żyje Gorkij! znajdujący się pod policyjnym dozorem!“. Rzecz dziwna, wobec demonstracyi tej carskie wyżły zachowały się całkiem biernie, nie zarządzając żadnych aresztowań. Kiedy swego czasu w Mińsku podczas uroczystego przedstawienia w teatrze miejskim, z okazyi urodzin cara, po odśpiewaniu hymnu carskiego urządzono podobną demonstracyę, policya aresztowała wszystkich obecnych na galeryi i zawlekła ich do więzienia, gdzie około 50 demonstrantów w straszny sposób skatowano.

**Kanonik na rowerze.** Biskup z Assyżu zasuspendował przed kilku dniami kanonika nazwiskiem Stampa a Divinis z tego powodu, iż kanonika widziano kilkakrotnie uprawiającego z zamiłowaniem sport kolarski, co — zdaniem biskupa — wywołało „zgorszenie“ wśród prawowiernych.

**Sfałszowane akcye.** W Londynie wykryto fałszerstwo akcyj zachodnio-australskiego towarzystwa kopalń złota pod nazwą „Mine Great Fingal Consolidated“. Fałszerstwa tego dopuścił się sekretarz towarzystwa, który puścił w obieg fałszywych akcyj na sumę 50.000 funtów szterlingów.



## Telegraf i telefon.

### Ustawa w sprawie klęsk elementarnych.

**Wiedeń**, 2 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza ustawę w sprawie odpisu podatku gruntowego wskutek klęsk elementarnych.

### Ugoda z Węgrami.

**Budapeszt**, 2 stycznia. Z okazyi Nowego Roku zjawiła się partya liberalna u prezydenta ministrów dra Szella.

Prezydent ministrów dr. Szell odpowiedział przemową, w której wyraził podziękowanie za wyrażone mu zaufanie.

Prezydent ministrów wraca z walki, w której niema zwyciężcy ani zwyciężonego. Obie strony wyniosły z tej walki korzyści.

O ugodzie minister przed zastępcami całego narodu zda sprawę. W sprawozdaniu tem wykaże, że rząd bronił interesów kraju przyczem także interesa drugiego państwa były uwzględnione.

Rząd wykaże dalej w tem sprawozdaniu, że ugoda odpowiada duchowi ustawy z roku 1899 i zobowiązaniom, jakie na siebie wziął prezydent gabinetu. Prezydent gabinetu był zdecydowany położyć raz koniec tej szkodliwej niepewności i cieszy się, że porozumienie doszło do skutku. Był on także przygotowany, gdyby porozumienie na podstawie słuszności było niemożliwem, na uregulowanie stosunków gospodarczych na podstawie samoistności.

Szef gabinetu i jego koledzy byli wierni swemu programowi i zostaną mu wierni. Przy tak wielkich zadaniach, jakie czekają parlament, a w szczególności przy parlamentarnem uregulowaniu kwestyj gospodarczych potrzebuje rząd silnego poparcia parlamentu, o które prosi.

### Podróż hr. Lambsdorfa.

**Wiedeń**, 2 stycznia. W południe odbyło się u hr. Lambsdorfa przyjęcie, na którem obecni byli hr. Gołuchowski, rosyjski poseł Kapnist i członkowie rosyjskiej ambasady.

O godzinie 1·20 przyjął cesarz hr. Lambsdorfa na szczególnej audyencyi, która trwała 20 minut. O godzinie 9·5 wieczorem odjechał hr. Lambsdorf do Petersburga.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412)